

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 17 LIPCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 164

Na tropie „krwawej walizy“.

Pod Płockiem wyłowiono odciętą głowę kobiety.

Na miejsce sensacyjnego odkrycia wyjechały warszawskie władze śledcze.

Warszawa, 17 lipca

Stara to maksyma, że najlepszym sprzymierzeńcem w zawilych sprawach przestępstw kryminalnych i zbrodni jest czas.

Ten też właśnie „czas“ przychodzi teraz z dużą pomocą drobiazgowo i z mozolem prowadzonemu przez sędziego śledczego, p. Skorzyńskiego, śledztwu w sprawie

pamiętnej potwornej zbrodni przypuszczalnie dokonanej na osobie Michałowskiej, której tułów wykryto w walizce, złożonej w przechowalni na dworcu Wschodnim.

Przedewszystkiem „czas“ pozwolił jak nam wiadomo, mimo zupełnych mroków, otaczających zbrodnię, dotrzeć władzom śledczym do miejsca, w którym

niewątpliwie dokonano zbrodni.

Kartka z mało mówiącym nazwiskiem i numerem telefonu doprowadziła do osoby niejakiego Królikowskiego, b. funkcjonariusza policji wileńskiej, ostatnio zatrudnionego w jednym z oddziałów pracowni w cytadeli.

Zarządzona w mieszkaniu jego na

terytorjum cytadeli rewizja mimo upływu czasu wykryła tego rodzaju ślady, że dla sędziego śledczego nie pozostawało wątpliwości, iż tam dokonano aktu zbrodni.

Królikowski, który nie potrafił usprawiedliwić śladów krwi w jego mieszkaniu

został aresztowany.

Wobec zgromadzonych subtelnych szczegółów nie mógł zaprzeczyć, że znał domniemaną ofiarę zbrodni. Stwierdzonem także zostało, mimo wszelkie

kie trudności, że Michałowska odwiedziła Królikowskiego w mieszkaniu jego w cytadeli.

Królikowski wszakże nie bacząc na wielce obciążający zgromadzony przeciwko niemu materiał — stale dotąd jeszcze odpiera — zarzut dokonania zbrodni

Podobno jeden z jego argumentów stanowi dowodzenie, że przedewszystkiem na to, aby pomawiać go o zbrodnię władze muszą mieć wogóle pewność, że ofiarą tej zbrodni padła faktycznie domniemana Michałowska, z którą łączyły go stosunki.

Argument ten aczkolwiek dość wykrętny, świadczył, że konstrukcję zbrodni sprawca, w celach przygotowania sobie na wszelki wypadek obrony — oparł właśnie na tego rodzaju zatarciu śladów, które istotnie uniemożliwiły władzom śledczym pozytywne ustalenie ofiary mordu.

Cała więc też energia władz śledczych w ostatnich czasach skierowana była w kierunku ścisłego ustalenia osoby zamordowanej. Oczywiście najpozytywniejszym dowodem byłoby odnalezienie

głowy ofiary mordu

— lecz co do tego poważnie już zważpiono.

Aliści nagle wczoraj sprzymierzeniec „czas“ pomógł strapionym władzom śledczym. Oto otrzymano wiadomość, że pod Płockiem wyłowiono z Wisły

odciętą głowę młodej kobiety.

Opis zgadza się z rysopisem zamordowanej Michałowskiej. Wobec sensacyjnego tego odkrycia dziś w nocy wyjechały do Płocka władze śledcze z sędzią śledczym Skorzyńskim na czele.

Fakt tego odkrycia da podobno już możność całkowitego wyświeślenia zbrodni, a w każdym razie postawienia pewnej hipotezy co do całego jej przebiegu względnie motywów.

Wielki napływ cudzoziemców do Francji.

Hotele i pensjonaty drożają.

Paryż, 16 lipca

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Napływ cudzoziemców do Francji stale wzrasta. W zeszłym miesiącu określiły za granicę przywiozły do Cherbourg'a około 12 tysięcy osób.

W miesiącu czerwcu i lipcu przybyło do Francji około 6 tysięcy amerykańców.

W związku z powyższym podrożały znacznie ceny w hotelach i pensjonatach.

Również rząd czerpie ogromne dochody z opłat za karty pobytu, które pobierane są od cudzoziemców. J. A.

Obrońcy Angersteina

wnieśli prośbę o ulaskawienie

Berlin, 16 lipca

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Obrońcy Angersteina wnieśli w dniu wczorajszym prośbę do prezydenta Hindenburga o ulaskawienie.

Angersteina początkowo nie zgadzał się na zgłoszenie prośby o ulaskawienie uczynił to jednak na prośbę swego brata.

W prośbie tej Angersteina jednak zaznacza, że sam pragnie śmierci. H. Z.

Zwyrodniały ojciec

dokonał gwałtu na swej ośmiolletniej córce.

Wiedeń, 16 lipca

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Policja wiedeńska aresztowała wczoraj niejakiego Augusta Kauszmara, który dopuścił się gwałtu na swej ośmiolletniej córce.

Zwyrodniały ojciec zachowuje się bardzo cynicznie i oświadcza, że mógł przecież robić ze swym dzieckiem, co mu się podobało. W. S.



Ona: Moja krawcowa oświadczyła mi, że już nie będzie dla mnie robić kostiumów, dopóki za tamte suknie jej nie zapłacę...

On: To bardzo ładnie z jej strony! Muszę jej przelać podziękowanie...



Pierwszy złodziej: A to lotry, jeden z kolegów świsnął mi zegarek!

Drugi: Czy był drogi?

Pierwszy: Nie, ale to była droga dla mnie pamiątka, bo go buchnął jeszcze mój dziadek.

Karkołomny skok z aeroplanu uratował przed nieszczęściem pilota i dwóch pasażerów.

Zła benzyna była przyczyną katastrofy.

Z Warszawy donoszą nam:

O godz. 5 min. 10 po poł. wyruszył z pola Mokotowskiego do Gdańska samolot z dwoma pasażerami: p. inż. Mariąnem Mracińskim i p. Antonim Januszewskim, ziemianinem z woj. nowogródzkiego.

Na wysokości 100 metrów motor nagle przestał działać.

Jest to rzadki ale groźny wypadek, gdyż z tak małej wysokości trudno planować.

Pilot, p. Zygmunt Burciszewski, nie tracąc zimnej krwi, zaczął opuszczać się, utrzymując równowagę.

Na kilka ledwie metrów nad ziemią motor udało się znów puścić w ruch. Było to jednak już zbyt późno, aby przeszkodzić upadkowi. Wszystkie wysiłki pilota skoncentrowały się w kierunku u-

trzymania aparatu w równowadze i zmniejszenia szybkości w opadaniu. Udało się to szczęśliwie. Tuż nad ziemią dzielny pilot skomenderował pasażerom — wyskakiwać!

Nie pozwalając do ostatniej chwili, aby samolot zwał się całym ciężarem na ziemię, pilot wyczekał, aż obaj pasażerowie wyskoczyli bez szwanku, poczem sam jeszcze zdążył rzucić się na ziemię.

W ten sposób wszyscy wyszli cało z przygody.

Aparat opadł na forcie Rakowieckim przewrócił się i uległ poważniejszym uszkodzeniom.

Winą katastrofy była prawdopodobnie zła benzyna, gdyż motor sam okazał się bez zarzutu.

Za 300 milionów lirów zakupiły sowiecy towarów we Włoszech.

Rzym, 16 lipca

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Sowiecka misja handlowa zakupiła tutaj bardzo znaczne ilości towarów w ilościach na sumę 300 milionów lirów.

Warunki pokrycia są bardzo dogodne dla sowieców.

Przedstawiciele misji sowieckiej wpłacili bowiem za otrzymane towary tylko 10 proc. gotówką, na pozostałą sumę zaś wystawili weksle długoterminowe. R.

Czerwoniec się chwieje.

Ryga, 16 lipca

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

W paryskich kołach handlowych wskazują na mały lecz stały spadek kursu waluty sowieckiej.

W kołach giełdowych twierdzą, iż czerwoniec jest poważnie zachwiany, albowiem bilans handlowy Rosji sowieckiej ostatnio bardzo się pogorszył. R.

Beczka z prochem

oto czym jest dla Europy
Daleki Wschód.

**Złote niebezpieczeństwo
niby miecz Damoklesa
wisi nad całą cywilizacją
zachodnią.**

Dwa miesiące temu, pisząc o traktacie sowiecko-japońskim wnoszącym w układ stosunków międzynarodowych nieprzewidziane dotąd czynniki, wyraziliśmy pogląd, że po za ropą i węglem sachalińskim musiały istnieć jakoweś skryte względy, które skłoniły Japonię do zawarcia tak nieoczekiwanego sojuszu z rządem sowieckim. Zdał się nam wówczas na łaskę czasu, który rozwiązuje wszelkie tajemnice. Tym razem stało się to wcześniej, niż można było przypuszczać.

Kto bowiem na chwilę zastanowi się nad losem Japonii, tego potężnego mocarstwa, skazanego na przeludnienie się w wąskich granicach swych wysp i nie znajdującego przed sobą żadnych terenów dla naturalnej, żywiołowej ekspansji, ten snadnie dojdzie do wniosku że kwestja życia i śmierci dla Japonii jest możność kolonizacji obszarów obcych, zarówno jak zdobycie rynków zbytu dla swego rozwiniętego przemysłu oraz dobrze zorganizowanego aparatu finansowego.

W tej też sferze należało szukać rozwiązania zagadki tajnej umowy pomiędzy ministrem japońskim p. Yoshizawą a postem sowieckim p. Karachanem, która nota bene była sfinalizowana w miejscu urzędowania tego ostatniego — w Pekinie.

Treścią jej, jak donoszą, było ni mniej ni więcej, jak podział między kochantami Mongolii i Turkestanu. Japonia będzie miała wolną rękę we wschodniej Mongolii. Rosja zaś zaopiekuje się zachodnią Mongolją oraz Turkestanem.

Jak wiadomo, Moskwa od czasu pierwszych wystąpień Lenina ciągle podkreślała, że najczulszym miejscem imperjum brytyjskiego jest Azja centralna stanowiąca drogę otwartą do Indji.

Porozumienie więc japońsko-sowieckie było powodem do nieopisanej radości w Moskwie, albowiem było ono jaskrawym dowodem, że Anglja w swej polityce na Dalekim Wschodzie zlekceważyła sobie Japonię.

Wybierając pomiędzy Ameryką a Japonją, zmuszona była oprzeć się na pierwszej, zrywając sojusz z ostatnią.

Tem posunięciem rozwiązała niedająca się obliczyć narazie energję polityczną na Dalekim Wschodzie, która, eksplodując, może istotnie wywołać groźne nawet dla cywilizacji zachodniej następstwa w postaci złotego niebezpieczeństwa.

Jako pierwszy krok w kierunku roztoczenia opieki nad chińskim Turkestanem, Moskwa proklamowała niedawno dwie nowe „niezależne“ republiki, mianowicie Turkomanistan i Euzbekistan.

Pontaważ ludność pierwszej operetkowej republiki rasowo i językowo jest taka sama, jaka zamieszkuje północna Persję, więc przy pomocy doskonałej bolszewickiej propagandy nie trudno będzie wciągnąć w orbitę wpływów rządu sowieckiego i persów północnych i turkmenów chińskich.

Szczególnie intensywną i umiejętną działalność prowadzi Rosja w Afganistanie.

Nie bez słuszności przeto mówią o sobie bolszewicy: „nigdy rząd carski nie czuł się tak silnym w Azji jak my czujemy się obecnie“.

Ze tak jest istotnie, świadczą o tem

Czyhanie filmu na nowego Boga.

240.000 kilometrów wstęgi filmowej. — Czy film społeczny jest gałęzią sztuki? — Jak powstaje scenarjusz. — Zbyt mało mamy dobrych autorów filmowych. — „Wstrząsające tragedje z trupami“ nie mają już dzisiaj powodzenia. — Twórczy genjusz filmowy jeszcze się nie narodził. — Siedmiomilowe buty X muzy.

Jedno z fachowych angielskich pism filmowych przeprowadza następujące obliczenie: Gdyby z całej rocznej produkcji filmowej świata uczynić jedną taśmę, to posiadałaby ona długość 240 tysięcy kilometrów!

Wobec tego zaś, iż długość okręgu ziemskiego wynosi 40.000 kilometrów, więc taśma filmowa wyprodukowanych w ciągu roku obrazów całego świata mogłaby objąć naszą ziemię sześć-krotnie. Symbolista mógłby więc śmiało powiedzieć, że film społeczny ogarnął całą naszą ziemię.

Czem jednak jest współczesna wytwórczość filmowa?

— Sztuka! — z zapalem twierdzą wszyscy dyrektorzy i kierownicy towarzystw filmowych.

— Interesem! — mówią często literaci i esteci.

Kto z nich ma rację?

Że film społeczny jest dopiero na progu rozwoju, że musi jeszcze wiele trudności pokonać, jest to rzecz pewna dla wszystkich fachowych znawców kina. Jednocześnie zaś dążeniem wszystkich, skupiających w rękach swoich produkcję filmową jest zbliżenie się do prawdziwej sztuki.

Wykazał to międzynarodowy kongres filmowy, który odbył się w końcu czerwca w Paryżu, zorganizowany pod protektoratem Ligi narodów.

Kongres ten zajął się głównie rozstrząsaniem problemów artystycznych i społecznych społecznego filmu i powziął szereg uchwał, stanowiących ciekawe reformy w produkcji filmowej. Przedewszystkiem jednak roztrząsa zagadnienie, czy film społeczny w ciągu lat ostatnich rozwija się w kierunku zbliżenia się do sztuki prawdziwej, czy też się od niej oddala.

W kwestji tej stwierdzono, iż wiele błędnych dróg ma film już poza sobą.

Banalne tricki filmowe, tak popularne dawniej, obecnie przynajmniej w Europie, należą już przeważnie do przeszłości.

Zresztą z banalnością — spotykamy się również często i w sztukach teatralnych. Wiele bowiem sztuk teatralnych, niestety nawet często bardzo popularnych, grzeszy również trickami stawianymi pod znakiem zapytania wartości artystycznej tych utworów. Kino zaś dąży ciągle do artyzmu!

Wiele obrazów społecznych posiada nieprzemijającą wartość artystyczną. — Twórczość filmowa poszukuje nowych dróg, podobnie jak inne gałęzie sztuki — architektura, malarstwo czy literatura.

Czyż to jednak wystarcza, by film został uznany jako samodzielna gałąź sztuki?

Każde prawdziwe dzieło sztuki jest tworem umysłu pewnej jednostki. Nie można tego powiedzieć o filmie. Dawniej kierownictwo filmu spoczywało prawie zupełnie w rękach reżysera filmowego, którego rzeczą była akcja, strona dekoracyjna i gra artystów w każdym obrazie. Obrazy te jednak szwankowały bardzo pod każdym względem.

wypadki w Chinach, o których niedawno, jak zawsze cynicznie, powiedział Żinowjew: „dzisiaj buntują się Chiny, jutro — Indo-Chiny, a pojutrze Indie“, a z chwila, kiedy zdobędziemy Indie, półowa świata będzie nasza — dodaje inny działacz bolszewicki

Stopniowo w filmie począł się wytworzać większy podział funkcji, który obecnie rozwinął się już w całej pełni.

Przedewszystkiem więc autor scenarjusza. Wkraczamy tu odrazu w sferę bolączek naszej światowej wytwórczości filmowej.

Odczuwa się brak autorów filmowych, którzyby posiadali znajomość fachową kina. Fabuła scenarjuszów jest często niezła, lecz cóż, zazwyczaj szwankuje forma, dla kina niedogodna.

Scenarjusz trzeba więc przeważnie przerobić. Bierze się do tego reżyser przy pomocy autora scenarjusza. Wyrzuca się niektóre sceny, wstawia się inne, spacza się często myśl przewodnią, dodaje się ustępy „fascynujące“ i w ten sposób powstaje obraz, którego nie poznaje autor scenarjusza!

Często dodaje się pewne sceny z tego powodu, iż posiada się artystów odpowiednich do odegrania tych scen.

W taki więc sposób powstaje obraz, który nosi na sobie piętno wielkiej rutyny i sprawności filmowej, jednak pozbawiony jest indywidualności i większej twardości, jeśli chodzi i treść!

Również, jeśli chodzi o dekorację wiele można społecznemu filmowi zarzucić!

Reżyser w tej dziedzinie nie posiada fachowych znajomości. Jeśli dekorator jest zdolny i posiada wiedzę odpowiednią, dekoracje jego są oryginalne i posiadające większą wartość.

Ale... czy zawsze one odpowiadają tłu, które scenarjuszowi nadał reżyser?

Niestety, czasem zachodzi tu sprzeczność — większa lub mniejsza.

Czasem dzieje się i gorzej. Kilka osób przygotowuje dekoracje do jednego obrazu tak, iż sytuacja może się tak skomplikować, że w jednym filmie można odnaleźć sprzeczne z sobą dążności autora scenarjusza, reżysera i poszczególnych dekoratorów!

Reżyser odpowiedzialny jest właściwie tylko za kierownictwo w grze aktów filmowych. W tej dziedzinie już jednoznaczność stylu najlepiej jest utrzymana. Jednakże wielu społecznych reżyserów opiera się tylko na rutynie, mało posiadając własnej intencji.

Towarzystwa filmowe wyzyskując konjunkturę i wyczuwając jakiego rodzaju obrazy są w danym okresie bardziej popłatne, zakupują często same odpowiednie scenariusze bez porozumienia się z reżyserem.

Tak jednak być nie powinno! W wyborze scenarjusza winien mieć reżyser zupełną swobodę, gdyż w jego ręku spoczywa właściwie twórczość filmowa i, jako najlepiej nerw filmu odczuwający, temu najbardziej odpowiada!

Rozpatrzyliśmy tu podział funkcji w powstaniu obrazu.

Widzimy, iż pomimo dobrego scenarjusza, dekoracji i reżyserji film może

nie wywrzeć większego wrażenia. Dzieje się to wtedy, gdy dzieła poszczególnej jednostki nie tworzą z sobą harmonijnej całości dającej w sumie duży efekt.

Każda sztuka jest dziełem genjusza, który ją stworzył i wytknął jej dalszą drogę.

Genjusz twórczy filmu nie narodził się jeszcze!

Jednakże technika filmowa polepsza się z dnia na dzień. Obraz wyprodukowany dziesięć lat temu wywołuje obecnie przy demonstracji często wśród wybredniejszej publiczności wesołość, pomimo, iż jest „wstrząsającą tragedją z trupami“.

Wogóle jednak rzadko spotykamy się z obrazami produkowanymi dawniej, gdyż ciągle powstające i rozszerzające się towarzystwa filmowe, które są istnieniami zakładami przemysłowymi obliczonymi na jaknajwiększy zysk, pchają na rynek coraz to nowe obrazy i rozsyłają je po całym świecie. W ten sposób wypierają z rynku dawniejsze obrazy, często zupełnie wartościowe.

Sprawy te poruszał szczegółowo międzynarodowy kongres filmowy.

Tak więc wygląda społeczny film. Nie jest on jeszcze może w całej pełni sztuką, lecz dąży niezachwianie do tego.



Ogólną sensację na ulicach New-Yorku budzi „Biały Jeleń“ naczelnik jednego z plemion indjan amerykańskich.

Zeppelinem z Europy do Japonji. Regularna komunikacja powietrzna.

Berlin, 15 lipca.

Członek towarzystwa naukowego w Berlinie Trans udaje się do Kwj... (nieczytelny) w celu... (nieczytelny) w sprawie podróży... (nieczytelny) na Zeppelinie. Niezależnie od tego... (nieczytelny) w sprawie połączenia...

nia powietrza między Europą a Japonją; chodzi tutaj przedewszystkiem o regularną komunikację lotniczą między Niemcami przez Moskwę Japonją. Do tego celu służyłby Zeppelin, który ma odbyć podróż z biegunami północnymi. Oczywiście po przeprowadzeniu pewnych zmian w konstrukcji.



Dziś i dni następnych!

Trzeba widzieć, aby zrozumieć !!!

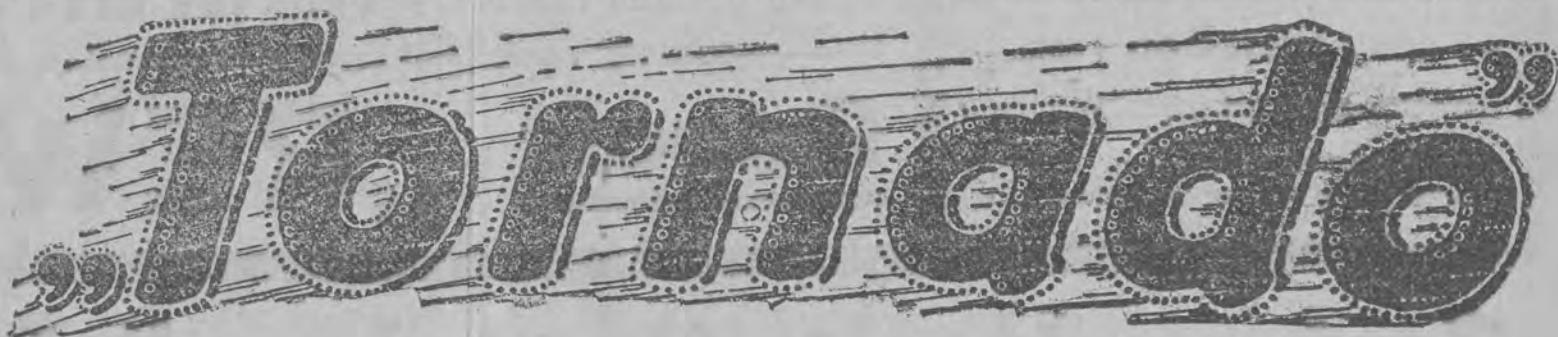
TORNADO —
TORNADO —
TORNADO —
TORNADO —

to nie deszcz ulewny, nie cyklon, nie huragan, nie tajfun!

to potwornie rozpetany żywioł, niszczący ogromem swej potęgi wszystko żyjące i nieżyjące.

to obraz, który techniką filmową prześcignął wszystko co dotąd się widziało.

dramat dwojga zakochanych osób, przeżycia których szczerze wzruszają widza



W Chinach wre i kipi.



Ilustracja nasza przedstawia fragmenty z powstania w Hantow.

Dziecko konało w mękach

a lekarz kasy chorych, dr. Gelbfisz, nie chciał pośpieszyć na ratunek.

Gdy na skutek groźby ojca przybył na miejsce wypadku — dziecko już nie żyło.

Do redakcji „Expressu” zgłosił się p. Zweighaft i opowiedział nam następujący wypadek:

Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem 7-letni synek p. Zweighafta uległ z niewiadomej przyczyny nagłemu atakowi ja kiej choroby.

Ponieważ chłopiec bawił się na podwórzu domu przy ulicy Rybnej 17, gdzie mieszka szwagier p. Zweighafta, chłopca sprowadzono do mieszkania szwagra, poczem zawiadomiono o wypadku rodziców.

Ojciec pobiegł natychmiast do lecznicy kasy chorych na ulicę Łągowicką i zawiadomił o wypadku dyżurnego lekarza dr. Gelbfisza.

Dyżurny lekarz wysłuchał p. Zweighafta, oświadczając, że wkrótce przyjdzie do chorego dziecka.

Ojciec pobiegł z powrotem do szwagra na ulicę Rybną, gdzie w międzyczasie przybył felczer zastrzykający chłopcu kamforę, zaznaczając, że stan jest beznadziejny i szybka pomoc lekarska jest konieczna.

Zropaczony ojciec, widząc, że lekarz nie przybywa, pobiegł powtórnie do lecznicy kasy chorych i zastał lekarza, siedzącego spokojnie w swym gabinecie.

Na uwagę zwróconą przez p. Zweighafta, że stan dziecka jest beznadziejny i pomoc lekarska jest konieczna dr. Golbfisz odrzekł:

— Przyjmuję odpowiedzialność za wszystko!

P. Zweighaft wyszedł na korytarz i usiadł na ławce, czekając na lekarza, nie mógł jednak usiedzieć na miejscu i chciał wejść do gabinetu po raz drugi, lecz woźny go wstrzymał, mówiąc:

— Jeżeli pan doktor przyjmuje odpowiedzialność, to niech się pan nie martwi...

P. Zweighaft mimo to wszedł powtórnie do gabinetu i zdenerwowany całym zajściem zagroził lekarzowi rekozynem, o ile natychmiast nie pójdzie z nim do dziecka.

Dr. Gelbfisz, słysząc podobne pogroźki, wstał z krzesła i udał się z ojcem na ulicę Rybną.

Ucy przyszli jednak do mieszkania — chłopiec już nie żył...

Brak poprostu słów na napiętnowanie podobnego zachowania się lekarza kasy chorych, który swą nieczułością spowodował śmierć dziecka.

Być może, iż lekarz nie mógłby już dziecka uratować, powinien on być jednak bezwzględnie udać się na miejsce wy-

I. U. P.

czyli instytucja udreki publicznej.

Na taką nazwę zasługuje w zupełności Łódzki P. A. S. T.

Łodzianie na każdym kroku narażeni są na najróżniejszego rodzaju przykrości, które zdaje się w każdym innym mieście na kuli ziemskiej nie byłyby wprost do pomyslenia.

Nie mamy tu oczywiście na myśli całokształtu swoistych stosunków, które wytwarzają w Łodzi bardzo mało do za zdroszczenia godne warunki bytowania. Z tym bowiem, że Łódź — to „wstrętne miasto” żyliśmy się dostatecznie.

Szczególnie zaś w dobie obecnej, kiedy coraz bardziej mamy słuszne podstawy do narzekania, twierdzenie, że „było w Łodzi źle, jest i będzie”, staje się typową, ulubioną nawet dewizą łodzian.

Jest w naszym łódzkim życiu sporo błahych wprost (zdawałoby się), drobniaków, które w sumie swej składają się na jarzmo udreżeń — w innych warunkach nie spotykanych.

Szczególnie zaś hojna rękę w zasy-pywaniu łodzian darami zbytecznych przykrości, ma lwia część miejscowych instytucji tak zwanej użyteczności publicznej, które słuszniej znaczą zwać się winny instytucjami udreki publicznej.

Weźmy choćby tak naprzykład naszą osławioną dyrekcję telefonów.

Chodzi tu o rzecz następującą:

Setki abonentów posługują się codziennie swymi aparatami przy rozmowach międzymiastowych, względnie przy nadawaniu lub odbieraniu depeesz.

Słowem pod tym względem mamy prawdziwą idyllę.

Ale za to w nielada tarapaty wpadają podobni „wygodnisie” systematycznie raz na miesiąc przy płaceniu należności za abonament.

Otóż dyrekcja telefonów wykombinowała sobie dość precyzyjny sposób zniechęcania się nad swymi klientami, obdarzając ich każdorazowo aż trzema rachunkami, z których jeden płatny jest w urzędzie telegraficznym, dwa drugie zaś w bankach.

Ciekawe rzeczywiście, komu tak zależy na marnowaniu cudzego czasu?

Czy też rzeczywiście dyrekcja telefonów nie mogłaby inkasować opłaty za rozmowy zamiejscowe i za nadane telegramy przy ściąganiu należności za abonament?

Wszak w rachunkach tych są nawet wydrukowane odpowiednie rubryki.

Trudno — w Łodzi wszystko musi być urządzone „po łódzku”. C.

Rowerzyści — stop!

Ulica nie jest żadną areną cyrkową,

na której możecie popisywać się sztuczkami akrobatycznymi.

Bardzo często na ulicach Łodzi widzi się zupełnie bezpłatnie ekwilibrystyczne popisy panów rowerzystów, którzy, zapominając o tem, że ulica nie jest areną cyrkową, chcą wykazać swój talent w dziedzinie jazdy rowerem, pokazując karkołomne sztuki.

W najruchliwszych częściach miasta domorośli „cykliści” pędzą z zawrotną szybkością, nie bacząc na przechodniów gwizdząc zaciekle i trąbiąc, co jednak nie może osłabić faktu wzrastającej ilości wypadków przejechania.

Rowerzyści jadą po ulicach miasta z rękoma w kieszeniach, udawając akrobatów cyrkowych, lawirując między drożkami i autami, pędzą naoslep, nie zwalniając nawet biegu na zakrętach

padku, a nie uczynić to dopiero wskutek groźby.

Skandaliczny ten i nieludzki czyn lekarza stawiamy pod pręgierz opinii publicznej, nie wątpiąc również ani na chwilę, iż kierownictwo kasy chorych przeprowadzi w tej sprawie surowe śledztwo i zajmie względem swego lekarza odpowiednie stanowisko,

ulic, słowem — lekceważą sobie przepisy o ruchu kołowym na ulicach Łodzi.

Wczoraj, jeden z takich „sztukmistrzów” Franciszek Wujek obrał sobie jako teren pokazywania swych sztuczek — chodnik na ulicy Szefera, gdzie najechał na Leopolda Dobrowolskiego, wskutek czego Dobrowolski uległ złamaniu nogi, poniżej kolana.

Zawezwano karetkę pogotowia, która odwiozła ofiarę harców rowerowych do szpitala św. Józefa. bhm

Domy się wałają.

Na ulicy Spacernej Nr. 14 na przechodzącego tedy 12-letniego Heronima Głowackiego spadła cegła, która ugodziła go w głowę.

Poszkodowanemu udzielono pomocy w 3 kom. p. p.

Atak sercowy.

49-letnia żona tragarza Hilda Goldwasserowa w mieszkaniu przy ulicy Kamiennej Nr. 3 uległa atakowi sercowemu.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy

KINOTEATR

REDUTA

Narutowicza 20 tel. 50.

— CENY MIEJSC OD 1 ZŁ. —

Początek seansu o godz. 5-ej, w soboty i niedziele o g. 4. Ostatni seans o g. 10.

Dziś powtórzenie premjery! Wielki podwójny program!

„Żywy Posąg”

dramat współczesnych Włoch w 6-ciu wielkich aktach.

— w roli głównej słynna gwiazda filmowa

Almirante Manzini

oraz 6-aktowe nieśmiertelne arcydzieło

7246

Gogola**„REWIZOR”**

Zmierzch „króla żelaza” Brajtbartha.

Bałuty dzierżą prym w masowej produkcji nowoczesnych Samsonów.

Jak 18-letni rzeźnik bałucki gryzie żelazo, łamie łańcuchy i przebija gwoździemi stalowe blachy.

„Sensacyjny” incydent podczas przedstawienia rodzimego „króla żelaza” Brajtbartha, odbił się głośnym echem w całej Łodzi, skąd jak wiadomo, mistrz pochodzi.

Niespodziewane zjawienie się na arenie niepozornego młodzieńca, który z powodzeniem zdołał naśladować „artyście siłacza - internacjonalista” przez szereg dni było ulubionym tematem rozmów.

Słowem podczas tegorocznych ogórków łodzianie mieli spore urozmaicenie.

Inaczej jednak ma się sprawa w łódzkiej kin Mont - Parnassie — na Bałutach — kolebce zarówno kreowanego mistrza, jak i usiłującego wyrwać mu niepodzielne laury triumfu, jego młodocianego konkurenta.

W najgłośniejszych zankach bałuckich toczą się co dnia namiętne spory między dwoma wrogimi obozami.

Narazie jeszcze sportsmeni bałucki rozprawiają się ze sobą przez posługiwanie się najwyszukaniejszymi dowodami teoretycznymi, spodziewać się jednak należy, że o ile w najbliższym czasie de finitywnie nie zostanie rozstrzygnięta ta sprawa, kronika policyjna Bałut zacznie notować skutki zbytniego zainteresowania się autentycznością mięśni dwóch (miejmy nadzieję, że kolejny ten trzeci narazie się nie zgłosi) nasilniejszych tożdzian.

Mówią jednak, że sława nowego „mistrza” rośnie i stopniowo usuwa na plan dalszy pietyzm do „artysty internacjonalista”.

Pod tym względem Brajtbart z własnej winy utracił bardzo wielu swych zwolenników, a to dzięki swojej słynnej przemowie w cyrku, w której zaznaczył, że przestaje występować pod mianem „internacjonalnego żydka”.

W imię bezstronności zaznaczamy, że pechowy mistrz pod wpływem swych przyjaciół odwołał następnie swe słowa, których użył w zdenerwowaniu, ale tego wrażenia nie zdołał już zatrzeć.

Zresztą dajmy spokój „królowi żelaza”, i w imię przysłowia „le roi est mort, vive le roi” poświęćmy słów kilka przyszłemu bożyszczu tłumów. Pod tym względem możemy całkowicie zadowolnić ciekawość czytelników, gdyż nowy mistrz złożył onegdaj redakcji „Expressu” swą wizytę w towarzystwie licznej gromady entuzjastycznych zwolenników swych muskułów.

Nowa „sława” nazywa się Mendel Kuperman i liczy obecnie 18 lat. Mieszka przy ul. Wolborskiej 12, z zawodu zaś jest rzeźnikiem.

Z pozoru nie zdradza zupełnie posiadania niepospolitej siły. Jest niski i dość krępy. Jak zdołaliśmy ustalić z rozmowy z naszym ciekawym gościem (jest on bardzo małym), od najmłodszych lat odczuwa on w sobie niepoziomy wzrost siły fizycznej, którą rozwija przez racjonalny trening gimnastyczny - lekkoatletyczny.

System Brajtbartha uważa za bluff.

Dotychczas występował na popisach kilku klubów sportowych, przyczem zdołał sobie szereg nagród.

Zamierza się poświęcić karierze cyrkowej.

Młodociany siłacz w obecności członków redakcji „Expressu” przegryzał i łamał palcami z wielką łatwością grube żelazne łańcuchy. Następnie wbił ręką w grube deski pokryte blachą 6-calową gwoździe.

W jednej ręce bez wysiłku zgiął zupełnie gruby i krótki gwóźdź.

Wyginał również sztabę żelazną w

ornament na wzór Brajtbartha. Wreszcie zapewnił nas, że obowiązuje się z powodzeniem wypełnić wszystkie pozostałe „numery” Brajtbartha, w lepszej jeszcze od niego formie.

Po tych demonstracjach, które „mistrza” wcale nie wyczerpały, zapytaliśmy go o szczegóły sobotniego wystąpienia podczas przedstawienia Brajtbartha.

Kuperman poznał Brajtbartha podczas obiadu w restauracji przy ul. Cegielnianej. Brajtbart po zapoznaniu się z siłą K. zaprosił go do siebie do Grand Hotelu.

Z zapoznania tego jednakże K. nie skorzystał.

W sobotę przed rozpoczęciem przedstawienia otrzymał od Brajtbartha karteczkę z poleceniem zatelefonowania do niego w niedzielę, służba zaś „mistrza” zakomunikowała czyhającemu na laury ich pana „konkurentowi” żeby bez narazienia się na poważne przykrości nie ośmielił się wystąpić na arenie.

K. nie zamierzał początkowo skompromitować Brajtbartha, ten jednakże sam go sprowokował zwracając się przed rozpoczęciem programu w stronę galerji:

— Gdzie jest ten siłacz z Wolborskiej?

Wówczas ten ujął się w obronę honoru swej ulicy i pomimo sprzeciwu swych przyjaciół wkroczył na arenę i począł popisować się swymi eksperymentami.

Po przedstawieniu służba Brajtbartha usiłowała go zwabić do garderoby, aby móc na nim wyrzucić namacalnie gniew swego chlebobawcy. K. jednakże zdołał z tej opresji się usunąć.

Podczas opuszczania cyrku jeden z „sekretników” mistrza zapytał go drwiąco:

No, co ty zrobił głupcze, dlaczegoś nie zrobił lepiej „interesu” z Brajtbarthem?

Miała to być oczywiście aluzja, że Brajtbart chętnieby go sownie wynagrodził za wstrzymanie się od występu.

Inny zaś „człowiek” Brajtbartha zapowiedział K., że „mistrz” go zastrzeli, o ile odważy się on występować również zagranicą.

Czy „konkurent” Brajtbartha uleknie się tej groźby i zrezygnuje ze sławy „najsilniejszego człowieka na kuli ziemskiej” pozostaje dotychczas jego tajemnicą.

—ski.—



Wódka i ludzie.

Ośmielam się twierdzić, że wódka wypełnia życie człowieka od chwili urodzin, aż do momentu śmierci.

Fłaszka „wody życia” towarzyszy człowiekowi przez całe życie jak cień, nie odstępując od niego ani na chwilę.

Człowiek przychodzi na świat. — Wszystko jedno, co z niego wyrośnie, ile kosztuje poród, czy to chłopiec, czy dziewczynka, czy nowy członek rodziny przyda się na coś, czy też jest zupełnie zbyteczny — wszystko jedno — zbierają się goście, zastawia się stoły jadłem i wszyscy piją wódkę.

Mniejsza o to, że noworodek nie zdaje sobie sprawy z tego, co robi jego rodzina i najbliżsi krewni — goście piją wódkę.

A potem... Mały Janek lub Małgosia zaczyna chodzić, wydostaje się z pieluszek, leży już w kółeczku — i ma poza sobą 365 dni życia.

Oczywiście — trzeba pierwsze urodziny dziecka oblać!

Znowu zbierają się goście, jedzą i piją wódkę.

Dziecko zaczyna chodzić do szkoły. Uczy się. Mniejsza o to — źle, czy dobrze.

Pracuje, stara się. Osiem lat (w najlepszym wypadku) śleczy nad geografiami, przyrodami, matematykami i językami — aż po wielu trudach następuje egzamin maturalny i chłopiec czy dziewczynka — otrzymuje „świadectwo dojrzałości”.

Fakt godny upamiętnienia.

A czym można upamiętnić tak radośną chwilę — jeśli nie wódką?

Zbierają się więc znowu goście, znowu zastawia się stoły jadłem i wszyscy piją wódkę.

A potem... Wiosna robi swoje... — Ogrody tak cudnie pachną... Ptaszka świągocą... Księżyc tak cudnie świeci... Miłość...

Ślub... Oczywiście — zbierają się goście, gra muzyka, wszyscy się bawią śpiewając, tańcząc i — piją wódkę!

No, a potem... Dnia pewnego ktoś dzwoni po pogotowie, ktoś pędzi po schodach, ktoś załamuje dłoń — a nazajutrz czarny karawan odwozi trupa na cmentarz...

A po pogrzebie, zbierają się smutni goście i dla rozgrzewki urządzają stypę i — piją wódkę...

Wódka, jak cień prześladowuje człowieka od kołyski aż do grobu.

Nie mógł się od niej odpedzić nawet Czesław Woliński, który przywłaszczył sobie buteleczkę ze składu, w którym pracował.

Sędzia II okręgu skazał go na 3 miesiące więzienia, zawieszając wyrok na 2 lata.

Juris.

Niedźwiedzie i słonie w komisarjacie.

Paryż był świadkiem przed paru dniami niezwykłego pochodu, w którym uczestniczyło kilka niedźwiedzi i słoni w otoczeniu kapiących od złota jeźdźców. Była to reklama cyrku, który się ulokował w okolicach Bastylji. Organizatorzy pomyśleli o wszystkim oprócz pozwolenia policyjnego na tego rodzaju widowisko uliczne. To też cała kawalkada z niedźwiedziami i słoniami znalazła się w cyrku, gdzie został sporządzony protokół.

Uzdrowiające ręce „cudownego lekarza“.

Nie wolno uzdrawiać ludzi „bez dyplomu“, ale podatki płacić można.

Nader sensacyjny proces odbywa się obecnie w Tuluzie.

W Tuluzie odbywa się obecnie przed tamtejszym trybunałem apelacyjnym sensacyjny proces „cudownego lekarza“ Jana Beziat.

Jan Beziat, z zawodu inżynier, od kilku lat zyskał sławę „cudownego lekarza“, uzdrawiającego niemal wszystkie choroby przez nakładanie rąk, a setki chorych z całej Francji oblegają codziennie jego dom.

Izba lekarska w Tuluzie wytoczyła mu proces o bezprawne wykonywanie zawodu lekarskiego. Beziat przegrał i apelował od wyroku, a obecnie trybunał apelacyjny rozpatruje sprawę ponownie.

Wielka sala sądowa natłoczona jest publicznością, przeważnie kobietami, które przyniosły kwiaty, aby je wręczyć oskarżonemu.

Cała publiczność składa się przeważnie z dawnych pacjentów Beziata, uzdrowionych przez niego.

Jan Beziat jest barczystym mężczyzną z wielką czarną brodą i silnymi czarnymi brwiami.

Na pytanie przewodniczącego, skąd przyszła mu myśl zajmowania się leczeniem, odpowiada, że stało się to niemal wbrew jego woli i że przypadkiem odkrył u siebie własności magnetyczne.

— A jednak praktykuje pan masaż?

— zapytuje przewodniczący

Na co Beziat: — To nie są bynajmniej masaż, ale wkładanie rąk na chore części. Oczywiście przyznaje, że autosugestia odgrywa tu wielką rolę.

Przewodniczący: Czy pan leczy wszystkie choroby?

Beziat: Tak

Przewodniczący: Ale głównie choroby nerwowe?

Beziat: Choroby organiczne mniej mnie kłopotczą, niż choroby nerwowe. Głównie lecze choroby żołądka.

Z dalszego przesłuchania okazuje się, że Beziat leczył także przez radio.

Po przesłuchaniu zabrał głos proku-

rator, który zajął bardzo ostre stanowisko wobec oskarżonego.

Prokurator: Czy „cudowny lekarz“ z Avignonet pobiera honoraria?

Beziat (z głośnym śmiechem): dotychczas nie pobierałem honorariów, ale odtąd zmienię metodę, a to dlatego, że od roku płacę podatki jako „uzdrowiciel“. (Na sali brawa i śmiechy).

— Ponieważ wiem — ciągnie dalej oskarżony — że państwo potrzebuje pieniędzy, będę się starał zarabiać jak najwięcej, aby mu płacić. Dlatego będę miał przez dwa dni przyjęcia bezpłatne, a przez dwa dni płatne po 100 franków za wizytę.

Prokurator: Ostrzegam pana, że to może pociągnąć bardzo przykre dla pana następstwa.

Beziat: Dobrze, w takim razie pociągnę do odpowiedzialności ministra finansów, za to że nakłada podatki na mnie za wykonywanie zawodu, którego inny minister zabrania mi wykonywać.

Po tych słowach sala wybuchła tak szalonym śmiechem, że przewodniczący zagroził jej opróżnieniem.

Po przemowie prokuratora oraz adwokata syndyku lekarskiego z Tuluzi, jako strony pozwywającej, zabrał głos obrońca oskarżonego, podkreślając, że izba lekarska wytoczyła proces Beziatowi nie za liczne wypadki wyleczenia, ale za uzdrowienia „bez dyplomu“.

Wyrok w tym ciekawym procesie za padnie za kilka dni.

Sprzeciw p. Poincare.

Kandydat do nagrody akademii nauk francuskiej za powieść p. Kessel, autor powieści p. t. „Ślepy król“, nagrody tej nie otrzymał wskutek opozycji p. Poincare'go.

Powieść opisuje dwór rosyjski, Rasputina, Mikołaja II. P. Poincare oświadczył, że ton autora jest niedopuszczalny w stosunku do cara, sojusznika Francji. Akademicy usłuchali b. premiera i nagrodę otrzymał p. Francois Dourquot.

Instynkty krwiożercze

nie pochodzą od smacznego schabu, lub krwistego befsztyku.

Japończycy jedzą ryż. Arabowie — daktyle, a jednak nie zbywa im na wojowniczości.

Apostołowie nowoczesnej higieny kładą nacisk na remonę odżywiania się, twierdząc, że pożywienie ma silny wpływ na moralność ludzką.

Tymczasem, rzeczywistość przeczy tym teoriiom. Japończycy, którzy są doskonałymi żołnierzami i odznaczają się niezwykłą walecznością, żywią się przede wszystkim ryżem; arabowie posiadając nie mniej wielkie skłonności wojownicze, jedzą głównie daktyle.

Czy niedość tych dwu frapujących przykładów, aby zachwiać komunałem, że wegetarianizm wpływa łagodząco i pokojowo na charaktery, podczas gdy odżywianie mięsne pobu-

dza dzikie i krwiożercze instynkty, drzące w naturze ludzkiej?

Wielki satyryk i nieubłagany polemista angielski, Bernard Shaw jest zagorzałym wegetarianinem i nie tyka słynnych befsztyków swej ojczyzny.

Wybór potraw ma niewątpliwie znaczenie dla usposobienia człowieka; zależy jednak od tego, czy służy zdrowiu danego osobnika.

Człowiek, który odżywia się odpowiednio do swego temperamentu, będzie bardziej zrównoważony w czynach i sposobie myślenia, niż ktoś, kto w nadmiarze używa pewnych gatunków jedzenia.

Źle się dzieje w Ameryce!

W Bostonie zawieszono wykłady o Einsteinie. — Rzec w rodzaju „małpiego procesu“.

Od dłuższego już czasu prowadzi szereg instytucji naukowych w Ameryce kampanię przeciw teorii względności Einsteina.

Obecnie nastąpił w tej walce decydujący zwrot: uniwersytet w Bostonie zabronił wszelkich wykładów na temat teorii wielkiego fizyka i realisty. Wszelkownicy bostońskiej przypada smutna sława odesłania na indeks zabronionych wykładów, teorii naukowych Einsteina.

Według doniesień kilku pism amerykańskich zwracał się rektor uniwersytetu w publicznych odezwach do młodzieży, ostrzegając ją przed próżnym interesowaniem się „zwodniczymi teoriami realistycznymi“. Jednocześnie wydał rektorat rozporządzenie, aby wydalic z biblioteki uniwersyteckiej wszystkie prace Einsteina. W bibliotece kolegium bostońskiego umieszczono pisma wielkiego fizyka na indeksie i zabroniono ich lektury w czytelni publicznej.

Grupa studentów fizyki i matematyki prosiła o wyjaśnienie przyczyn zakazu. Rektorat odpowiedział, że teorie Einsteina są pozbawione wszelkich podstaw naukowych i powinnyby należeć raczej do dziedziny okultyzmu (!) Zakaz studjów teorii względności dotyczy i wszystkich szkół średnich w Bostonie.

Ameryka jest od dłuższego czasu centrum propagandy anty-einsteinowskiej. Niedawno dopiero ofiarował pewien mil-

jarder z Chicago sumę 100 tysięcy dolarów na otwarcie instytutu, którego jedynym zadaniem miało być zmiążdżenie metodami naukowymi teorii Einsteina.

Sposób działania uniwersytetu bostońskiego jest aktem absolutnego bezprawia i stanowi w historii kultury czyn podobny do słynnego procesu małpiego z Tennesse.



Nuncjusz Marmaggi który został odwołany przez papieża z Pragi.

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Zapadła ponura, jesienna noc, która otuliła nieprzejrzanym płaszczem ciemności wąskie uliczki Bałut.

Była już późna godzina. Wszędzie pa nowała nieprzerwana cisza, zakłócona od czasu do czasu krokami spóźnionego przechodnia, lub turkotem, skaczącej po wybojach fury.

Tu i owdzie świeciła bladym światłem nad bramą mała naftowa lampka, z trudnością przebijająca ciężkie mroki nocy...

Zdala dochodził gwar i szum, żyjącego nocnym życiem śródmieścia...

Po wyrwistym chodniku ulicy Kielmo sunęły zwolna trzy postacie... Dwaj mężczyźni i jedna kobieta... Szli szeregiem, rozprawiając o czemś po cichu.

Jeden z nich wysoki, barczysty mężczyzna, ubrany w krutką kurtkę i granatową „maciejówką“, trzymał kobietę pod ręką drugi — niski, krępy w jakimś

starym, wyswiechtanym kapeluszu filcowym na głowie szedł obok. Kobieta nosiła wielką kraciastą chustę, która zarzuciła sobie na głowę, chroniąc się w ten sposób przed jesiennym deszczem.

Bloto pluskało pod ich ciężkim krokiem.

Szli przez pewien czas w milczeniu.

— Poszlibyśmy, Felku, lepiej do domu, a nie włóczyli na tym przeklętym deszczu — odezwała się kobieta, otulając się szczelniej chustą.

Barczysty mężczyzna splunął siarczyście przed siebie.

— Nie nudź, Irma, bo do domu nie pójdę. U Kimelowej będzie dziś wesoło, a zresztą muszę się napić trochę „gorzały“, bo chyba zmarzną na śmierć... Nieprawda Józek?

Józek zachichotał cicho.

— I baba twoja rację ma, że cię do chałupy ciągnie — odrzekł — bo krew

36

to nie woda, a i ty masz swoją rację, że do szynku pędzisz, bo i twoja krew — to nie woda... Hi, hi...

Zaśmieli się wszyscy głośno...

— Ot, choroba — zaklął Felek — Deszcz tak pada i pada, że chyba popotopimy się wszyscy w tej wodzie jak nieboskie stworzenie.

— Nie utoniesz, Felku — odrzekł Józek, który miał nieprzearty pociąg do wygłaszania swych refleksyjnych uwag — nie utoniesz, bo wisieć będziesz. A co ma wisieć — nie utonie — mówią mądrzy ludzie... Hi, hi, hi...

Zachłysnął się piskliwym śmiechem.

— At, bredzisz dzisiaj — choć przed wódką — odparł flegmatycznie Felek i zaciągnął się papierosem.

Stanęli przed niskim, brudnym domkiem, w którym mieścił się szynk Kimelowej... Blade smugi światła padały z okien szynku na ulicę, nurzając się w brudnym błocie... Z wnętrza dochodził odgłos rozmów i jęklive tony harmonji.

Weszli do szynku i usiedli przy stoliku.

Podeszła do nich sama właścicielka szynku Kimelowa i, nachyliwszy się Felkowi do ucha szepnęła mu:

— Wiesz, Felek, jest tu „ślepy Janek“ Płnuj, żeby się z Józkem nie pobili znowu, bo będę miała brzydką sprawę z policją.

Felek skinął głową.

Kimelowa odeszła i przysłała im „kelnerkę“, obrzydliwą, tęgą dziewczyną z

obrętkłą czerwoną twarzą, która postawiła na stół flaszkę wódki, trzy kieliszki i talerz z zakąskami.

Wypili po kieliszku i przegryzli kiełbasą.

— Dobra woda — mlasnął językiem Józek.

Pili w milczeniu kieliszek za kieliszkiem.

Rozwijały im się języki i — w dalszym ciągu — w głośnie, bezładną rozmowę.

Nagle do stolika ich podszedł jakiś wysoki kościasty chłop z bielmem na lewym oku i, zwróciwszy się twarzą w stronę Józka, odezwał się niskim głosem

— Serwus, Józek, jak się masz?

Józek na dźwięk jego głosu drgnął i spojrzał nań ponuro.

— Czego ci znowu trzeba? — zacharczał.

Kościasty chłop zaśmiał się szyderczo i położył swą potężną łapę na ramieniu Józka.

— Chodź, braciszku, pogadamy sobie na ostrożności.

Józek instynktownie sięgnął do kieszeni.

Wtedy wstał z miejsca Felek i śląnął przed przybyszem.

— Poszedł przecież! — wycedził cicho, ale groźnie.

„Ślepy Janek“ wyciągnął szybko rękę, którą trzymał w kieszeni.

Blysnęło stalowe ostrze noża.

(d. c. n.)



OSTATNIE WIADOMOŚCI
PRZEZ
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

Jak badał sędzieja Rudko?

Rewelacyjne wynurzenia oskarżonego Mykityna na procesie lwowskim.

Przewodniczący usuwa z sali rozpraw wywiadowcę Kerepkę.

Ze Lwowa donoszą nam:

W dniu wczorajszym Mykityn zeznał, że raz pewnego powiedział mu sędzia Rudka: „Dwornicki to lepiej pana broni, jak dziesięciu Greków”. I przystępnie nakłaniał go, by zeznał tak „żeby wilk był syty i koza cała”. Zaś protokolant dr. Piotrowski namawiał Mykityna do zeznań, obciążających Dwornickiego.

Przew.: Ale konfrontacja z Dwornickim była? W aktach przecież jest za protokołowane, że była.

Mykityn: Nie. Porównywano tylko zeznania moje z zeznaniami p. Dwornickiego.

Następnie zeznaje Mykityn, że dr. Piotrowski zwykle naprzód robił dyspozycję zeznań.

Przew.: Co pan rozumie pod tą dyspozycją?

Mykityn w pierwszej chwili nie może znaleźć odpowiedzi — wreszcie tłumaczy, że dr. Piotrowski robił wprzód szpanat, t. j. wytyczną zeznań — a następnie tę „wytyczną” uzupełniał zeznaniami oskarżonego.

Mykityn: Kilkakrotnie mówili mi sędzia Rudka i p. Piotrowski w formie pochwały, że ja wysypuję cały spisek.

Przew.: Jaki spisek?

Mykityn: Spisek, który ja wspólnie z resztą oskarżonych przygotowałem, a Steiger go wykonał.

„Wyrok naprzód jest już zadecydowany“.

Dalej zeznaje Mykityn, że sędzia Rudka w obecności jego narzeczonej, K. Steinówny, obiecał mu dać posadę — mówił bowiem, że należy do „Towarzystwa opieki nad więźniami”.

A gdy raz pewnego Mykityn wyraził obawę, że reszta oskarżonych będzie przy rozprawie jego zeznaniami przeżyć — s. Rudka miał się wyrazić, by sobie z tego nic nie robił, bo sąd „im nie twierzy, tylko panu”, i że Mykitynowi niepotrzebny jest nawet obrońca, bo najlepszym jego obrońcą będzie ~~tytuł~~ nał i prokurator. — Tu uśmiecha się Mykityn i mówi, gdy zwrócił uwagę sędziemu, że z obrońcą trybunał się liczy — sędzia Rudka odpowiedział: — „Obrońca może gadać i dwie godziny, to go trybunał nie słucha wyrok naprzód już jest zadecydowany”.

Wiadzenie to wywołuje głośny śmiech na sali.

Przewodniczący zwraca uwagę oskarżonemu, by mówił poważnie. Mykityn zeznaje dalej, że sędzia Rudka mówił, że przez przyznanie się uniknie śmierci, żydź bowiem po wydobyciu od niego deklaracji traktującej o sprawach zamachu, byłby go zamordowali.

Mykityn zaznacza, że p. Rudka był z nim na bardzo poufnej stopie — mówił doń „per ty” i opowiadał mu różne rzeczy ze swojej sędziowskiej praktyki. Opowiadał mu o rewizji u Steigera, u Dwornickiego, o widzeniu się dr. Dwornickiego z Glasermanem i t. p.

Pomarańcze, gazety i pieniądze.

Przew.: Ale poco pan to wszystko przytacza?

Mykityn: Chcę udowodnić, że p. sędzia Rudka był ze mną na poufnej stopie.

Przew.: Ale jak pan to chce wykorzystać na swoją obronę,

Mykityn: Stwierdzam w ten sposób, że sędzia Rudka swym postępowaniem chciał mnie utrzymać przy moich zeznaniach.

Przew.: Nie rozumiem pana.

Mykityn: P. Rudka bał się, że zechce odwołać moje zeznania.

Przew.: Traktował więc pana łagodnie.

Mykityn: Tak...

Przew.: A przecież i ja pana traktuję przyzwoicie i łagodnie.

Mykityn: Ja to widzę.

Przew.: To może p. dr. Rudka też tak?

Mykityn: Nie! Traktowanie p. Rudki nie można nazwać przyzwoitem.

Przewodniczący pyta w tem miejscu oskarżonego, jak on sobie tłumaczył to, że sędzia Rudka obdarzał go pomarańczami, pieniędzmi, gazetami itp.

Mykityn: P. sędzia chciał widocznie

by warunki moje w więzieniu były znośne.

Przewodniczący: ?

Mykityn: To miała być nagroda za moje przyznanie się.

„Specjalna przyczyna“.

Przew.: Ale był pan z tych nagród zadowolony?

Mykityn: Tak. Lecz „specjalna przyczyna” tych nagród martwiła mnie i nie dawała mi wewnętrznego spokoju.

Dr. Landau domaga się w tem miejscu, by wywiadowca policji Kerepka opuścił salę. Był bowiem przydzielony przez komendę do dyspozycji sędziego Rudki, powołała się go zatem na świadka.

Przewodniczący wydała wywiadowcę Kerepkę, poczem rozpoczęła dalsze odczytywanie zeznań oskarżonego, złożonych w śledztwie — przy równoczesnym wyjaśnianiu sprzeczności przez Mykityna.

Po przerwie trwa odczytywanie aktów i protokołów — przy trzecim już z rzędu protokulancie. W końcu przewodniczący okazuje oskarżonemu różne notatki, skonfiskowane osk. Dwornickiemu z żądaniem, by Mykityn wyjaśnił nie które ustępy i zdania niezrozumiałe, a dotyczące „konferencji” Mykityna z Dwornickim.

Podrzynał sobie brzytwą gardło.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była źle przeprowadzona transakcja z koniem.

Pierwsza krwawa ofiara rozwoju ruchu samochodowego w Warszawie.

Warszawa, 17 lipca.

Po ukazaniu się taksówek cena koni dorozkarskich zaczęła gwałtownie spadać. Dziś Warszawa przeżywa prawdziwy kryzys koński, bowiem za 100—150 złotych można nabyć wartościowy egzemplarz.

Na tem tle rozegrała się wczoraj krwawa tragedia w Marymoncie.

Młody piekarz, Jan Schol, zamieszkały przy ulicy Marji Kazimiery 42, kupił przed rokiem konia za 500 złotych. Już wtedy znawcy twierdzili, że go oszukano, wobec czego niefortunny nabywca nosił się z zamiarem sprzedania konia i stale oprowadzał zwierzę po farmarkach.

Ale czas mijał, o nabywców było coraz trudniej, za konia dawano z każdym miesiącem coraz mniejsze sumy.

Schol desperował i wreszcie zaczął zdradzać objawy rozstroju nerwowego. Znajomi, bojąc się dalszego rozwoju choroby, poradzili mu, by sprzedał zwierzę za jakakolwiek cenę.

Wczoraj doszło do transakcji. Jakis handlarz z Pragi wypłacił piekarzowi za konia 80 złotych.

Schol wrócił do domu i zamknął się w pokoju. Po chwili, żona stojąc przed oknami parterowego mieszkania, dosłyszała jęki.

Zajrzała przez szybę.

W pokoju leżał na podłodze Schol z poderżniętym gardłem.

W dłoni trzymał otwartą brzytwę.

Z rany sączyła się krew, ściekając na gors koszuli.

Kobieta zaalarmowała sąsiadów. Ponieważ drzwi były zamknięte na klucz, wybito okno.

Desperatowi udzielił pomocy lekarz pogotowia i przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha.

Pożar przy ul. Kilińskiego.

Płonęła fabryka farb Silbersteina.

Personel fabryki pomagał dzielnie przy ratunku. — Ekspedjent i robotnik zostali dotkliwie poparzeni.

Wczoraj około godz. 6-ej wiecz miało miejsce zdarzenie, wane zostało od samych trąbek strażackich.

To czwarty oddział straży ogniowej pędził ulicą Kilińskiego, kierując się do domu nr. 206 przy tejże ulicy.

Mieści się tam fabryka farb Silbersteina i Kronera, w której wybuchł groźny pożar.

Falily się zabudowania fabryczne.

Straż ogniowa po przybyciu na miejsce rozwinęła szybką akcję ratunkową, która napotykała jednak wielkie trudności.

Dzielnie pomagali przy ratowaniu



Warszawa, 17 lipca.

1-sza PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

London 25.27

New-York 5.17

Paryż 24.57

2-ga PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

— 21 i pół

Tendencja: mniejsza.

Epidemia tyfusu plamistego w Niemczech.

Berlin, 16 lipca

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

W Niemczech w ciągu ostatniego tygodnia zanotowano 150 wypadków tyfusu plamistego.

Władze wydały zarządzenia, aby epidemję tyfusu zdusić w zarodku. H. Z.

Sędziowie sowieccy przed sądem

za pobieranie łapówek.

Moskwa, 16 lipca

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

W najbliższym czasie rozpocznie się tutaj wielki proces przeciwko kilkunastu sędziom oraz prokuratorom, którzy oskarżeni są o pobieranie łapówek. x

Niepowodzenia kabyłów.

Paryż, 16 lipca.

Z Fezu donoszą o silnych atakach nieprzyjaciela przeciwko pozycjom Ain-Aicha oraz pozycjom pod Bab-Morudje. Ataki te skończyły się niepowodzeniem, przyczem nieprzyjaciel poniósł wielkie straty.

Uszkodzony tramwaj.

Wczoraj, o godz. 4.30 popołudniu z tramwaju nr. 1, dążącym w stronę Starego Miasta, zaczął się wydobywać na rogu Piotrkowskiej i Andrzeja gryzący dym.

Pasażerowie w popłochu zaczęli opuszczać wagon. — Okazało się, że zapaliła się osłona wagonu.

Wagon odstawiono do remizy. Komunikacja tramwajowa uległa chwilowej przerwie.

Co kradną?

Z mieszkania Jakóba Kolarsztajna, Aleja Kościuszki nr. 53, skradziono różnych rzeczy, wartości 1000 zł.

— W restauracji przy ulicy Konstantynowskiej 11, skradziono Walentemu Lewandowskiemu, Pańska 5—gotówkę.

— Paulinie Korol zam. przy ul. Dolnej nr. 37 (Doły), skradziono garderobe wartości 500 zł.

— Józefowi Pileckiemu (Krucza 30), wykradł z kieszeni portfel z gotówką niejakiego Sander Najfeld. N. odprowadzono do III kom. p. p.

plonącego mienia pracownicy biura i robotnicy fabryczni, przyczem dwóch z nich uległo oparzeniu rąk, nóg i twarzy.

Są to: 27-letni ekspedjent Hugo Węgliński i 26-letni robotnik Michał Żorawski.

Zawezwano pogotowie, którego lekarz udzielił pełnym poświęcenia pracownikom, pierwszej pomocy.

A tymczasem szalejący żywioł rozpręszczał się z zaskazującą szybkością. Trzeba było akcję ratowniczą skierować na sąsiednie budynki, by je odseparować od płonących miejsc.

Po dłuższym wysiłku pożar udało się



Po zawodach o mistrzostwo Polski. Charakterystyka finalistów poszczególnych grup.

Pogoń zdobywa po raz trzeci z rzędu tytuł mistrza Polski i należy bezstronnie przyznać, że zasłużyła ona w zupełności na ten zaszczyt.

Jest rzeczą pewną, że na arenie międzynarodowej w obecnej formie najdogodniej będzie mogła zareprezentować nasz sport piłkarski.

Pogoń dzisiejsza — to już nie drużyna z przed trzech lat, opierająca się na swej trójce Baer — Kuchar — Garbieri i jej zawdzięczająca swe sukcesy.

System gry był wówczas dość prymitywny, oparty na przebojowości ataku bez należytego technicznego opanowania. Nic też dziwnego, że miała ona wyniki nierówne, zależne w dużej mierze od dyspozycji strzałowej swego ataku.

Na obcych boiskach Pogoń nie była groźna, czego najlepszym dowodem były stałe przegrane w Krakowie z „Cracovią”, nie biorąc już pod uwagę kompromitujących występów zagranicą.

Obecnie znacznie została wzmocniona linia defenzywna mistrza Polski — Goerlitz, Hanke, Fichtel, przede wszystkim jednak pierwszy, stanowiąc siłę jej w spotkaniach z godnym przeciwnikiem.

Dlatego też nawet niedysponowana „Pogoń” potrafi uzyskać wyniki honorowe.

W b. sezonie nie poniosła z najlepszą klasą zagraniczną ani jednej porażki, przeciwnie pokonała także drużyny jak Hakoh (1:2), W. A. C. (1:4) i Amatorów (2:3).

Najwięcej jednak sukces odniosła wiosną we Wiedniu, gdzie z Hakoahem na jej własnym boisku uzyskała wynik 2:2, z Simmeringiem zaś, będącym wówczas w dobrej formie przegrała 1:0, przy czym zwycięska bramka padła z rzutu karnego.

Był to pierwszy godny jej występ za granicą, podnoszący wysoko prestige naszej klasy piłkarskiej — godny mistrza Polski.

Pogoń teraz nie wykazuje słabych stron. Atak nie wybiła się już tak, jak dawniej, a obrona i pomoc dorównują mu w zupełności.

System gry jest oparty na wzajemnej kombinacji, precyzyjnych podaniach z góry planowo obmyślonych. Taktyka i rutyna zawodników, wzorowana na najlepszych drużynach zagranicznych stworzyła to, że Pogoń jest obecnie drużyną jednolitą i równą w grze.

Na własnym boisku zdobyła mniej punktów i mniej strzeliła bramek, niż na boiskach przeciwników: to mówi wiele — i może służyć za dowód.

Mistrzostwo zatem dostało się w r. b. w godne ręce.

Śmiemy twierdzić, że mistrz okręgu poznańskiego, Warta, stawiała do finału znacznie gorzej przygotowaną, niż Pogoń.

Nie mamy tu na myśli pracy trenera p. Biro, (poznańskiego — przyp. red.), która była owocna, lecz uboga w spotkania z wybitnymi drużynami zagranicznymi (a nawet krajowymi) sezon „Warty” — w przeciwieństwie do boga tego programu „Pogoń” — był tego powodem.

Kilka zaledwie meczów ze słabszą klasą niemiecką nie mogły podnieść po-

ziomu gry, nie mogły zatem nauczyć niczego.

Technika, szybkością i startem nie ustępuje „Warta” mistrzowi Polski, przy czym posiada atak równorzędnie wartościowy, o kombinacjach szybkich i celowych.

Słabością jej były: obrona i bramkarz którzy są dalecy od klasy „Pogoni” i nie dostrajają się do poziomu drużyny. To też jako całość taktycznie „Pogoń” nie dorównywała lwowianom.

Mimo to jednak — różnice wszelkie są nieznaczne na korzyść mistrza Polski.

Nie należy zapominać, że drużyna Warty posiada materiał młody, że nie osiągnęła maksimum swych umiejętności, a tytuł mistrza Polski, o który od kilku lat walczy wytrwale jest coraz bliższy.

Przechodząc z kolei do ostatniego finalisty „Wisły”, musimy zaznaczyć, że ta została b. r. silnie zadraśnięta.

Wisła, która wysoko była ceniona przez krakowski świat sportowy — zawiodła.

Obecnie w trzech grach nie zdobyła

żadnego punktu, ponosząc dwukrotnie porażkę na własnym boisku. Świadczy to najlepiej o nieznacznym obniżeniu się poziomu krakowskich drużyn, a może — wyrównanie się klasy gry w piłkę nożną w Polsce.

Wisła jest drużyną twardą i ambitną. Posiada dobrą linię obronną, lecz bramkarz Łukiewicz nie dorównywa Wiśniewskiemu. W ataku groźne są skrzydła, Reyman ma silny strzał, ale tylko wówczas, gdy piłkę dostaje należycie przygotowaną do strzału.

Naogół atak pracuje nierówno.

U nas na zawodach z Ł. K. S-em był niedołączny, a na rewanżu we Lwowie — znakomity.

Gra „Wisły” stale jeszcze oparta jest na walorach fizycznych tej drużyny, natomiast stylem musi ustąpić „Cracovji”.

Ogólnie — poszczególne gry w mistrzostwie wykazały, że nasza klasa czołowa wyrównała się znacznie i dziś tylko lepsza forma w rozstrzygającym okresie może zadecydować o tytule mistrza.

B...

Express sportowy.

Sędziowie krakowscy, pp. dr. Lustgarten i Rzęsa, wnieśli (jak nas informują) podanie do Krak. Kol. Sędziów o wytoczenie im dochodzenia dyscyplinarnego w związku z zarzutami, zawartymi w uchwale Wydz. G. i D. PZPNu w sprawie unieważnienia mistrz. kl. B.

**

Pogoń, mistrz Polski, nosi się z poważnym zamiarem zbojkotowania tego rocznych obowiązkowych rozgrywek o puchar, ponieważ zarząd klubu ułożył już dla drużyny mistrzowskiej wielkie tournée do Austrii, Niemiec, Szwecji i Finlandji. W najlepszym razie zamierza Pogoń przystąpić do tych okręgowych rozgrywek z II drużyną. Sądźmy, że te dzisiejsze kombinacje i wieści przecież nie będą zrealizowane.

**

Łazarski, mistrz polski kolarski w sprincie, bawiący obecnie w Paryżu na treningu, uzyskał na 200 m. czas 12 i jedna piąta sek., poprawiając tem swój własny rekord, oraz polski o jedną piątą sek. Jest to sukces na miarę europejską.

Obecnie ma wielkie szanse do mistrzostwa światowego kol. w sprincie, znajdujący się po 1-mies. paryskim treningu w fenomenalnej formie.

**

Po sromotnej porażce MTK z Hakoahem w szatni doszło do bójk między graczami MTK. Oto obrońca MTK, Senkey, krzyknął pod adresem Molnara „parszywy żyd”. W odpowiedzi Molnar rzucił się na Senkeya, został jednak przez pozostałych graczy wstrzymany. Z rozpędu zdażył jednak wybić dwie szyby w szatni Agrykoli. Dopiero dr. Fodor uspokoił Molnara. Ten ze łzami w oczach opuszczał szatnię.

**

Meduna, znany gracz Sparty praskiej, grał we Lwowie w barwach Viktorji Ziżkow. Czy to stały proceder wypożyczania gracza, czy też przeniesienie się na stałe? Dwóch świetnych kierowników ataku, Pilata i Medunę straciłaby zatem Sparta praska, czynnych z wielkim pożytkiem w innych drużynach praskich.

**

Bulla, były gracz Sparty praskiej i wied. Slovanu, gra obecnie w SK Bratisława.

**

Baranyl jest obecnie najszybszym pływakiem w Europie. Polepszył rekord węgierski na 100 m., uzyskując w Budapeszcie w mistrzostwie Węgier czas 1'01'8".

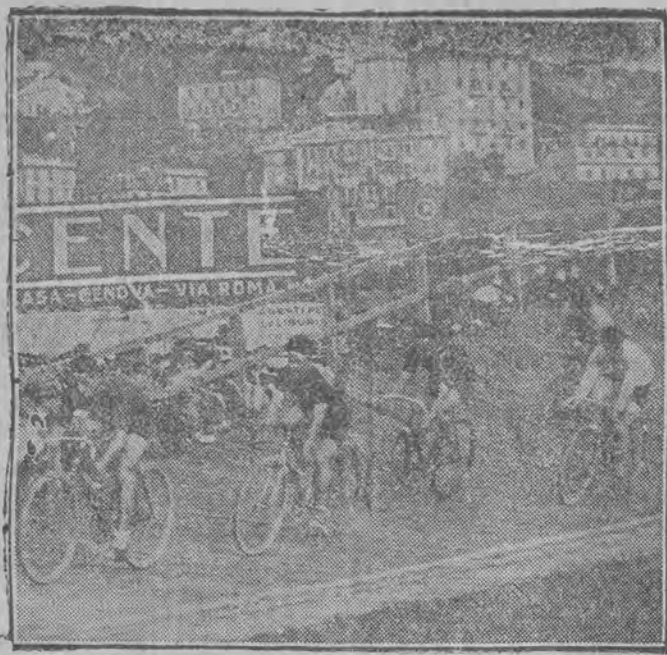
**

Hojer. Tajemnica nieprzybycia obrońcy Hojera (Victoria Ziżkow) wyjaśnia się. Doskonały ten gracz zmienił barwy przeszedł do Slavii, która ma obecnie w parze Hojer-Seifert żelazny blok obrony, nie ustępujący obronie Sparty Penner-Hojer sen.

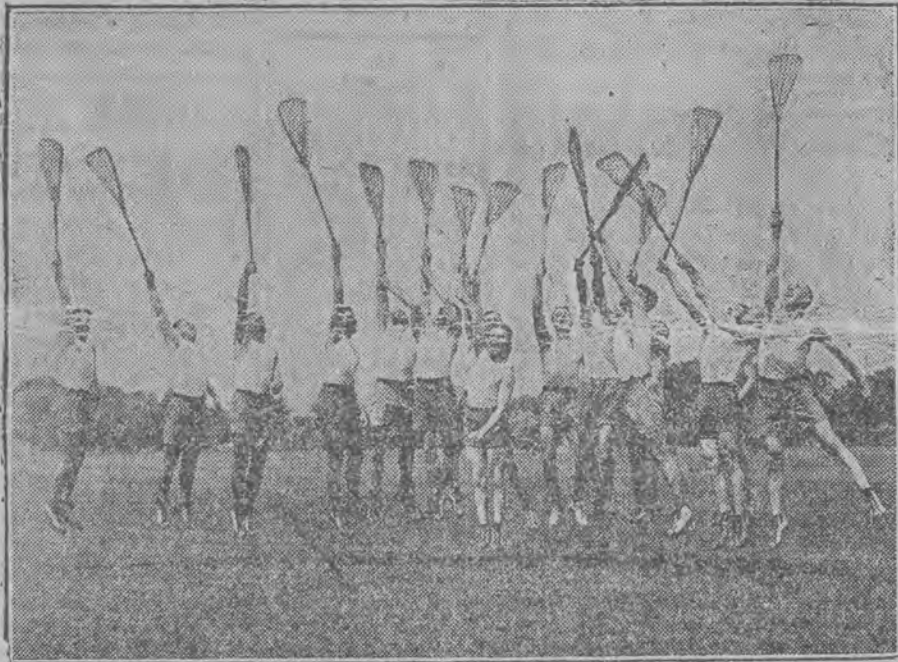
**

Najpopularniejszym sędzią Anglii jest John T. Howcroft z Bolton. Przy każdym ukazaniu się wita go gorący aplauz. Prowadził on 30 międzypaństwowych zawodów. Obecnie wycofał się z szeregu sędziowskich.

W myśl zwyczajów angielskich, co-rocennie kilkunastu pierwszoklasowych sędziów idzie na emeryturę, by zrobić miejsce młodszemu siłom. Howcroft dowiedziawszy się, iż w tym roku i jego nazwisko znajdzie się na liście emerytalnej, ponieważ przekroczył pięćdziesiątkę sam zgłosił prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku. Ogólnie żałują wyco-ania się tak dobrej siły, jednak z drugiej strony uznaje się słuszność kroku władz kierujących, które muszą dbać o regularne odświeżanie korpusu sędziowskiego.



Wyścigi cyklistów w Mediolanie.



„Lacrosse”, najpopularniejszy sport w Ameryce i Anglii (u nas zupełnie nieznan), jest konglomeratem tenisa i piłki nożnej. Fotografia przedstawia drużynę angielską „Star” po zwycięstwie.

Dziś i dni następnych!

CASINO

Dziś i dni następnych!

Gabinet figur woskowych

Niesamowity dramat jednej nocy — w 7 aktach.

3 najpotężniejsze indywidualności świata filmowego:

Emil Jannings, Conrad Veidt i Werner Krauss

EMIL JANNINGS — w roli Kuby Rozpruwacza, który jak upiór prześladowa każdą napotkaną kobietę; którego oczy miotają ogień, a z bezczepnej jego twarzy przeziernie zbrodnia... dla zbrodni.

CONRAD VEIDT — w roli tyrańca, cara Iwana Groźnego, pławiącego się w okrucieństwach, siejącego wszędzie zniszczenie.

WERNER KRAUSS — w roli legendarnego kalifa, który miał 365 żon.

Specjalnie powiększona orkiestra symfoniczna pod dyr. p. L. Kantora.

Sala mechanicznie wentylowana i ozonowana.

Ceny miejsc niepodwyższone.

Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA. (odchodzące):

1,30 — pociąg miejscowy do Kuluszek połączenie z Krakowem, Warszawą i Skarżyskiem.
7,25 — pośpieszny do Warszawy bez pośredni.
9,20 — osobowy miejscowy do Kuluszek.
13,20 — do Kuluszek połączenie z Warszawą.
14,30 — do Kuluszek połączenie ze Skarżyskiem, Sosnowcem i Warszawą.
16,25 do Kuluszek, połączenie ze Sosnowcem i Krakowem.
19,00 — do Kuluszek połączenie ze Sosnowcem, Warszawą i Skarżyskiem.
19,30 — bezpośredni do Tomaszowa i Skarżyska.
20,00 — do Kuluszek połączenie z Piotrkowem i Warszawą.
23,00 — do Kuluszek połączenie z Krakowem i Warszawą.
10,50 — miejscowy do Kuluszek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA. (przychodzące):

4,45 — z Kuluszek — Kraków — Sosnowiec — Skarżysko.
7,30 z Kuluszek — Sosnowiec.
8,25 — z Kuluszek — Piotrków.
10,20 — ze Skarżyska i Warszawy.
12,50 — z Kuluszek.
13,30 — bezpośredni z Tomaszowa.
15,50 z Sosnowca i Skarżyska.
17,00 z Warszawy.
21,15 pośpieszny z Warszawy (bezpośredni).
22,25 z Kuluszek (połączenie z Piotrkowem).
22,50 miejscowy z Kuluszek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - KALISKA. (odchodzące):

7,50 do Kuluszek połączenie Sosnowiec — Kraków i Skarżysko.
8,25 bezpośredni do Tomaszowa, Skarżyska, Tarnobrzęga.
15,00 bezpośredni Tomaszów, Skarżysko, Tarnobrzęga do Lwowa.
20,30 miejscowy do Warszawy.
18,40 do Warszawy.
20,10 do Łowicza, bezpośrednie wago ny na Gdańską.
7,40 Łódź, Ostrów połączenie z Poznaniem i Zbąszynem.
19,40 do Ostrowa.

ŁÓDŹ - KALISKA, (tranzytowe):

ŁÓDŹ - KALISKA.
5,33 do Warszawy z Poznania.
6,55 „koalicyjny” do Warszawy z Pa ryżą.
13,52 do Warszawy z Poznania.
12,44 do Poznania i Zbąszyna.
23,06 do Poznania i Zbąszyna.
23,57 „koalicyjny” do Paryża.
1,59 Leszno — Poznań.

(przychodzące):

6,40 z Krakowa bezpośredni.
10,12 ze Lwowa bezpośredni.
18,55 z Kuluszek, Warszawy, Krakowa.
20,45 z Tarnobrzęga bezpośredni.
9,45 miejscowy z Łowicza (bezpośrednie wagony z Gdańską).
10,22 miejscowy z Warszawy.
16,45 z Warszawy.
9,10 z Ostrowa.
18,30 z Ostrowia połączenie ze Zbąszynem i Leszkiem.

Dr. med. BRAUN

Potudniowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9,30r od 41 pół do 8 w

Dr. med. S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej

Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczościowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniari Röntgena.
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9-11 od 5-8
Dla pań od 4-7

Dr. P. Langbard

Zawadzka 10
Tel. 6-30.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8-12 5-8.

Dr. Łagunowski

Gdańska 42 (Długa).
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 12-2 do 2 i 5-8.

Ogłoszenie Fuchs'a to mur
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń
FUCHS.
Piotrkowska 50, Tel. 21-36.

Krzeseła dębowe,
stoły, kozetki, szafy, otomany,
materace oraz wszelkie meble tapicerskie.
poleca
na ratach miesięcznych
Zakład meblowo-tapicerski i dekoracyjny
M. BIMKE, Wschodnia 47.
№ tel. 36-75

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszk.

DOBRA KSIĄŻKA
jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.
Wielki wybór dobrych książek
poleca
Wypożyczalnia Książek
w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
ALFREDA STRAUCHA.
ul. Prez. Narutowicza 14.
Abonament miesięczny 2 złote
— — — — — wynosi tylko 2 złote

MARKA OCHRONNA SUDORYN
(pudełkach z sitklem)
jedyny wypróbowany środek usuwający bezpowrotnie
Pot i nieprzyjemny woń z rąk, nóg i pach.
Laborat. Chem. Farmac.
„Ap. Kowalski”, Warszawa.

POKOJE
miejscowe
Biuro „RUCH”
Piotrkowska 38

LOKALE
mieszkania
Biuro „RUCH”
Piotrkowska 38

Ogłoszenia drobne
Motocykl 3 P.H. w dobrym stanie tanio do sprzedania Radogószcz, Brajersa-Sadowa № 14.
Student udziela lek cji w zakresie szkoły średniej. Specjalność: polski, matematyka Konstantynowska 15 m. 31 Od 2-5.
Drogistka z patentem obejmuje zarząd w składzie hurtowym lub detalicznym Oferty sub: „Sumienna”
Fundacja ewent. ekcje na wsi przyjmie rutynowy pedagog-student. Wymagania skromne. Oferty sub: „N.R.”

KOMPLETY RYSUNKOWE i malarskie WAKACYJNE

ART. MALARZA

MAURYCEGO TRĘBACZA

Specjalna nauka rysunków dla uczniów szkół średnich niezaawansowanych. Nauka rysunków dla dorosłych amatorów i osób utalentowanych
Ceny od 1 czerwca b. umiarkowane zarówno w kompletach jak i pojedynczo.
Art. malarz MAURYCY TRĘBACZ, Piotrkowska 71 przyjmuje od godziny 4-7.

BARDZO DUŻO OSÓB POLEPSZYŁO SWOJE ZDROWIE I TĘPOTĘ UTRZYMUJE PRZEZ UŻYCIENIE PARYSKICH FIGULEK PRZE CZYSZCZAJĄCYCH

Dr. KOWENA
(Dr. CAUVIN)
OCZYSZCZAJĄ KREW I REGULUJĄ CZYNNOŚĆ KISZEK-ZAWSZE PRZYNOŚĄ ULGĘ

FIGULKI KOWENA
SA DO NASYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH
OSTRZEŻENIE PRZED NASTĄDOWNICZYM

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja a. Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji: 27-24, 35-43, 36-44 — — —
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 5-7
po pol. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej